

„Tajemnice Rosenstrasse”

Był luty 1945 roku. Nadal trwała wojna. Franciszka miała wtedy 13 lat. Kilka lat wcześniej, szkołę podstawową żeńską nr. 32 i męską nr 42 w Poznaniu przy Rosenstrasse, Niemcy zaadaptowali na szpital wojskowy. Teraz, odzyskano budynek w strasznym stanie. Przedwojenne szkoły musiały być przeniesione kilka kamienic dalej. Ocalałe sprzęty, nieliczne książki, Frania pomagała przenosić do nowej lokalizacji. Budynek bowiem, miał być niebawem odrestaurowany.

W czasie wojny rodzina Frani wiele straciła. Zachowali co prawda swoje stare mieszkanie, nawet samochód udało się zatrzymać. Niestety zaginął jej starszy brat, Albert, a rodzina mimo wszystko - zubożała. Panienka Nowakowska, dzięki swojej pracy była częstym gościem budynku. Przechadzając się korytarzami szkoły, wspominała Alberta. Jak wiadomo, wtedy nie posiadano telefonów komórkowych, laptopów ani innych ułatwień. Zamieszanie zapanowało nad światem- wszyscy się szukali, część rodzin się już odnalazła, a po jej bracie ślad zaginął. Podejrzewano więc najgorsze.

W trudnych wspominkach, dzieciom, zwłaszcza Frani, pomagała przesympatyczna Pani Kasia- geografka. Nauczycielka bardzo zżyła się z dziećmi, również budynkiem, w którym uprzednio sprawowała też funkcję sanitariuszki. Właściwie dopiero tam nauczyła się empatii, współczucia, cierpliwości.

Jak już zauważono, szczególna więź łączyła ją z panną Nowakowską. Istotnie, kiedy sprzątały niezbyt przyjemne miejsce, na szczęście już puste- kostnicę (dzisiejsze sale ZPT)- odnalazły stare książki biologiczne. W jednej z nich była włożona kartka z napisem: *A.J.N18.02. 2021.* Frani skojarzyło się to z jej bratem, ale data się przecież nie zgadzała, a poza tym to nie możliwe. (*„Zaginął prawie pięć lata temu, dawno by już ktoś to znalazł”*). Dziewczyny zdążyły spojrzeć na siebie, a wtem zakręciło się obydwu w głowie i poczuły, iż mdleją. Nagle odzyskały pełną świadomość jak gdyby nigdy nic. Za oknem usłyszały hałas, podobny do mieszanki dźwięków roju os z piłą łańcuchową (samochody). Otoczenie również się zmieniło- zupełnie inne ściany, podłogi, przyrządy, a właściwie rzędy ławek i \sterty rysunków. Zdziwione tymi faktami, zdecydowały się opuścić pomieszczenie. Im wyżej wchodziły po schodach, tym bardziej utwierdzały się w przekonaniu, że jakimś cudem znalazły się w bardzo podobnym, aczkolwiek innym miejscu. Kiedy dotarły na samą górę, ujrzały dziesiątki dzieciaków z plecakami, przepychających się między sobą. Wszystko wskazywało na to, że powstała tu w końcu szkoła. Jednak nie taka, jaką znały. Wszyscy chodzili w kolorowych ubraniach, nie mundurkach, fryzury znacznie różniły się od klasycznych warkoczy ze wstążkami. Gdzieś tam było widać dziwne, najczęściej białe lub czarne, płytki wystające z kieszeni czy trzymane w rękach (komórki). W porównaniu z normami lat 40 XX wieku, Młódzież była najzwyczajniej w świecie niesforna, pozbawiona dyscypliny. Z kolei, patrząc z punktu „niesfornego” dziecka, te dwie pannice wyglądały

równie dziwnie. Starsza miała długą, nieco rozkloszowaną spódnicę do połowy łydki, dosyć opięty żakiet oraz pod nim białą koszulę z bufiastymi rękawami, a włosy spięte w staroświecki kok. (Nosiła też czótenka na niewysokim słupku oraz melonik.). Młodsza, urocza szatynka, posiadała rysy nie pasujące w ogóle do młodzieży XXI wieku, warkocz zakończony granatowymi wstążkami, dość skromną dłuższą sukienkę. Wszystko wskazywało na to, że ich pragnienie się spełniło i szkoła powróciła na swoje miejsce. Zdziwiającym faktem dla nich było również to, że szkoły nie są podzielone odpowiednio do płci. Dziewczęta, znając przecież budynek, ruszyły w kierunku sekretariatu. Mijały sale, w których wisiały tablice nie na kredę, na biurkach nauczycieli stały czarne składane „książki” (laptopy). Gdy chodziły tak po szkole i odkrywały coraz więcej zaskakujących zmian i udoskonaleń, ludzie dziwnie się na nie patrzyli.

- O Matko! Franiu, widzisz ten kalendarz? Tam jest data 18.02.2022! - Zakrzyknęła pani Katarzyna.

-Wniosek jest jeden. Przeniosłyśmy się w czasie o prawie 80 lat. Co oznacza, że moje koleżanki mają ponad 90 lat! - ze zdumieniem odkryła Franciszka.

Katarzyna i Franciszka, mimo całej empatii, dobroci i ułożenia, nie były osobami naiwnymi i wierzącymi w czary. Nie było jednak innego wyjścia - Katarzyna jako opiekunka udała się z Franią do dyrektora. Stwierdziła, że przyda się temu dziecku trochę wiedzy z przyszłości, w końcu jest taka ciekawa świata, ambitna i inteligenta. Sama jednak, uznała, że nie podejmie się tu pracy. Ostatecznie, od 1945 roku mogło się wiele pozmieniać na Ziemi.

Franię przyjęto do szkoły bez problemu. Dziewczynka była jednak przerażona- kreowała się przed nią taka oto wizja przyszłości: Jest w gruncie rzeczy z obcą osobą, gdzieś w przyszłości, bez pieniędzy, aktualnych ubrań. Miała też sporą przerwę w nauce; nie знаła zasad, obyczajów panujących w 2022 roku! Na domiar złego nie miały przecież nawet gdzie mieszkać. Pocieszyło ją przynajmniej, że Polska odzyskała na przestrzeni lat autonomię.

Pierwsza noc była dość zaskakująca - miejsca, które kiedyś były dostępne teraz były np.: zamknięte lub znajdowały się zupełnie gdzie indziej. Skończyło się na tym, że udało im się dostać do kantorka sportowego. Znalazły tam materace. Następnego dnia, Frania miała udać się na lekcje. Otrzymała książki, a ponieważ zgłosiły „trudną sytuację finansową”- również zeszyty i ubrania. Przyzwyczajona do bardziej dziewczęcych strojów, strasznie dziwnie czuła się w jeansach, trampkach i kolorowym t-shircie. Nie licząc matematyki, wszystkie lekcje sprawiły jej trudność. Wszędzie albo treści się nie zgadzały albo była masa nowych informacji, nie wspominanych nawet w latach 40. Klasa przyjęła ją bardzo ciepło i serdecznie, podobnie nauczyciele. Jednak dalej, martwiły się o mieszkanie i oczywiście powrót do domu. Po tygodniu uczęszczania, jak się okazało do szkoły im. Bolesława Chrobrego, nadal nie pojmowała nowych technologii. Zaprzyjaźniła się z Idą, bardzo miłą dziewczyną o zdolnościach artystycznych. Ciężko było też wytłumaczyć na początku skąd

pochodzi i kim są jej rodzice. Zaczynała za nimi tęsknić i nie przestawała myśleć o Albercie. Różnica wieku między nimi była dość duża, pamięta, że jak była mniejsza czytał jej właśnie książki przyrodnicze. Jego ambicją było zostanie lekarzem lub chociaż nauczycielem biologii.

Kasia zaś, korzystając z książek Franki i współczesnych bibliotek douczała się nowych informacji, głównie geograficznych. W końcu, zdecydowała się podjąć pracę. Dyrektor wydawał się nazbyt uprzejmy i pomocny. Od ręki załatwił przecież przybyszkom ubrania, szybko załatwił przyjęcie panienci Nowakowskiej, nawet zatrudnił Katarzynę. Szczęśliwy zbieg okoliczności chciał, że dotychczasowa nauczycielka wyprowadzała się z Poznania. Nie wiedziała jednak, że za tą pomocą stoi nauczyciel biologii, bliski przyjaciel dyrektora Ignacego. Niejasno, kojarzyło jej się też, że zna tego mężczyznę. Zwłaszcza oczy miał bardzo podobne do kogoś kogo kojarzyła. Można powiedzieć, że wręcz spodobał jej się. („Oczywiście, to nieracjonalne. Miejmy nadzieję, że zaraz wrócimy do domu”-pomyślała).

I tak, nastąpił kolejny z wielu zbiegów okoliczności. Albert, bo tak ów nauczyciel miał na imię, odczuł dokładnie to samo. Po pierwsze, skądś zna tę kobietę, po drugie musiał przyznać, że oprócz charakteru, również cechy zewnętrzne miała piękne. Los chciał, że na nurtujące pytania odpowiedź poznali w tym samym momencie. Zauważył jakąś dziewczynkę obok Kasi, tą którą niedawno przyjął do szkoły Ignacy. Ze zdumieniem odkrył, że to przecież Franka, jego siostrzyczka. Przeżył tak dziwną historię, że ciężko mu było uwierzyć, iż ktoś powielił jego los i przeniósł się w czasie. Pamięta, to było dokładnie 5 lat temu...

Studiował pierwszy rok medycyny. Od zawsze odznaczał się dużymi zdolnościami w zakresie biologicznym. Od roku trwała wojna. Niemcy koniecznie chcieli, aby pojechał z nimi do Berlina, pracował i uczył się w specjalnym prestiżowym instytucie. Jednak jego prace wykorzystywane byłyby do obejmowania kontroli przez nazistów. Jako dobry człowiek i honorowy Polak oczywiście się nie zgodził. W konsekwencji, faszyci zagrozili usunięciem z dotychczasowej szkoły i pozbawieniem większości majątku rodziny. Póki co, miał praktyki w szpitalu, w budynku po jego dawnej szkole podstawowej. Od kilku dni przeżywał propozycję okupanta. Jedyne co odciągało go od tych rozważań, to oczywiście książki. W pomieszczeniu piwnicznym mieściła się mini-biblioteczka. Zasył się więc tam z lekturą. Bardzo silne emocje - strach, niepokój, lęk o rodzinę, podekscytowanie - musiały ewidentnie spowodować nadprzyrodzoną reakcję i przenieść go w czasie. Tak o to, książka stała się łącznikiem między epokami. Został już tu, skończył studia biologiczne, nie medyczne. Wywnioskował, że skoro minęło tyle lat, to może wszystko czego się dowiedział stało się zaledwie podstawą nauki. Tak też będzie bezpieczniej dla jego rodziny i niego samego. Miał jednak zamiar skończyć medycynę.

Przypomniał sobie kim jest tajemnicza nieznajoma. Jest to przecież Katarzyna, praktykantka, teraz już nauczycielka geografii jego siostry. Utkwiła mu w pamięci, gdyż mieszkała dwie przecznice od nich i była sanitariuszką w tym samym szpitalu. Z kolei Kasia, gdy zobaczyła Alberta, jego zaskoczona i zamyśloną jednocześnie minę skojarzyła fakty. To jest przecież brat Franciszki, mówiono on nim, że jest bardzo rozsądny i życzliwy. Potwierdziło się. Młodej

geografce ulżyło. Wreszcie jakaś znajoma twarz, w dodatku obyta w nowych realiach. Potem również Paniencie Nowakowskiej kamień spadł z serca. Pojawiło się jakieś światełko w tunelu, a przede wszystkim jej brat wcale nie zginął. Wspólnie doszli do wniosku, że sensowniej będzie sprowadzić bliskich do przyszłości, biorąc pod uwagę co wydarzy się po II wojnie Światowej.

Trudno było sprostać nowoczesnym realiom świata. Wszystkim wynalazkom, narzędziom, nawet słownictwu. Największy problem sprawiało to głowie rodziny, czyli ojcu. Najważniejsze jednak, że była to całkowicie wolna i bezpieczna Polska, nikt nie musiał się troszczyć o przeżycie czy martwić rozłąką. Rodzice Katarzyny i Alberta znaleźli świetne prace, Franciszka została znaną, cenioną pisarką. Wydała nawet książkę na podstawie swoich przeżyć. Albert ukończył wymarzone studia i ożenił się z Kasią. Losy tych rodzin na zawsze splotły się z losami szkoły na Rosenstrasse. Całe te przenosiny były najprawdopodobniej najlepszą decyzją rodziny Nowakowskich i Dąbrowskich. Choć pewnie nigdy się o tym nie dowiedzieli. Nie wiadomo jednak, czy nie nadarzą się okazje do porównania...

Koniec